Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 9 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 31

Po uniewinnieniu St. Umińskiej.

Wyrok spotkał się z uznaniem całego społeczeństwa francuskiego.

Paryż, 7 lutego.

Rozegrany w Paryżu ostatni akt tragedji, której głównemi osobami byli ś. p. Jan Żyznowski i Stanisława Umińska, poruszył w Paryż jak wtedy, gdy podano szczegóły, towarzyszące śmierci Żyznowskiego, gdy krwawe zakończenie życia młodego, pełnego najpiękniejszych obietnic na przyszłość. Raz jeszcze odżył w najróżnorodniejszych oświetleniach rej od samego początku czaiła się śmierć ten akt miłości bezgranicznej, obok kto aż wreszcie przyszła ręką najukochańszą zadana.

W przededniu procesu w „Quotidien" literatka, p. Claire Gonon, ogłosiła duży — przeszło 200 wierszy — artykuł p. t. „Czy wolno zabić z miłości?"

Opinję Paryża żywo poruszyła zapowiedź procesu. Obeszło ją nietylko stanowisko oficjalnej władzy, której zadaniem jest wymiar sprawiedliwości, tej oficjalnej, ustawowej, posługującej się całym wymyślnym aparatem praw, prawideł oddawna przewidzianych w najdrobniejszych szczegółach. Paryż obeszły w tym procesie głównie te pobudki najtajniejszej psychiki miłości, która do zbrodni popchnęła.

Nikt nie użył od chwili, kiedy się to stało — słowa „assasinat" — nie jest to również „une drame possionnee", ani zwykła bulwarowa sensacja. Francuzi dobrze czują, że na dnie, czy na powierzchni — czyż to nie wszystko jedno — tego strasznego wydarzenia, kryje się coś niezwykłego nawet dla nich...

Miłość... wielka... bezgraniczna. Zainteresowanie procesem wyraziło się rozmaicie... a więc i olbrzymiem zapotrzebowaniem kart wejściowych na proces.

Adwokat polski, osiadły w Paryżu, p. Rudenko, który przygotował cały proces i wespół ze znakomitym obrońcą członkiem akademji francuskiej — sławą i chlubą palestry francuskiej, Henri Robert, bronił jej smutnej przeszłości — był poprostu rozrywany na części przez zgłaszających się co chwila artystów, literatów polskich i francuskich z prośbami błagalnemi nieraz — popieranemi argumentem pięknych oczu o jeden... jedyny bilet wejścia.

Tym ludziom nie o proces sensacyjny chodzi, chęć zadokumentowania swej sympatji, współczucia, wypełniła salę, która tyle już różnych dramatów widziała, od której tyle już życia ludzkiego zawisło.

Z tem uczuciem sympatji słuchano świadków przedstawionych przez obronę, a więc: lekarza ze szpitala, pielęgniarkę, którzy widzieli zachowanie się i bezgraniczne oddanie Umińskiej aż do ostatniej chwili, patrzyli na nią kiedy blada i wycieńczona upływem krwi z własnego wątłego ciała utoczonej, usiłowała ratować ukochanego — świadczyli o tem, do jakiego zapamiętania dojść może miłość.

W liczbie świadków znalazła się i p. Gottliebowa, żona malarza, która otoczyła najtroskliwszą opieką zagubioną ze swym bólem bezgranicznym w wielkiem obcem mieście kobietę, której serce zmieścić zdołało aż taką miłość, która zabija.

Oskarżał jeden z najbardziej utalentowanych młodych prokuratorów paryskich, p. Donnat-Gigne, który w poprzednich sprawach wyróżnił się szczególną zdolnością analizy psychologicznej.

Z tajnych archiwów państw wojujących.



Miast rozstrzygnąć sprawę, kto ponosi odpowiedzialność za wybuch wojny, niemiecki **Michałek** ogłosił archiwa sekretnę od r. 1971 do 1918.



Angielski **John Bull** rozpowszechniał portrety członków rodziny królewskiej.



Francuska **Marjanna** postąpiła niemniej rycersko: opublikowała listy miłosne Ludwika XV.



Poczciwy amerykański wujaszek **Jonatan** ogłosił wszystkie tajne dokumenty, tyczące się odkrycia Ameryki.

Po łagodnej zimie - ulewne deszcze.

W maju będziemy mieli już ulewne deszcze.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Berlin, 8 lutego.

„Lokalanzeiger" ogłasza wywiad z profesorem instytutu meteorologicznego dr. Hennigiem, który stwierdza, że zazwyczaj po łagodnych zimach następują deszczowe lata. Prof. Hennig dodaje jednak, że mogą być pewne wyjątki.

Najprawdopodobniej lato 1925-go roku nie będzie należało do wyjątków, wobec czego już w maju możemy się spodziewać ulewnych deszczów.

H. Z.

Pan Baytel reklamuje swoje lustra.

Agencja Wschodnia.

Pan Franciszek Baytel zadeklarował ostatnio komisji skarbu narodowego lustra wartości 1000 złotych na loterję skarbu narodowego oraz 10 proc. obrotu w ciągu miesiąca lutego i 7 dni marca.

Drożyzna chleba we Włoszech

Rzym, 8 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Z Neapolu donoszą: Z powodu podrożenia ceny chleba doszło wczoraj do burzliwych zajść. Robotnicy urządzili masową demonstrację przeciwko drożyźnie. Demonstranci zostali jednak rozpędzeni przez policję, która użyła broni. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Wybory do skupczyny w Jugosławji.

Większość głosów otrzymały stronnictwa rządowe.

Białogród, 9 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna

Wczoraj w całej Jugosławji odbyły się wybory do Skupczyny. Jak donosi komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych, wybory miały w całym kraju charakter spokojny.

Większość głosów otrzymały stronnictwa rządowe, przyczem stronnictwa te opierają się na głosach uzyskanych na terytorjum Serbji właściwej.

Opozycja opiera swe głosy na głosach Chorwacji i Słowenji. Wśród wybranych posłów znajduje się obecny premjer Pasicz w okręgu białogrodzkim i dr. Trumbicz w okręgu zagrzebskim.

Lublana, 9 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Slovenec" donosi, że przy wyborach w Slovenji, słowieńska partja ludowa odniosła zwycięstwo na całej linji. W Lublanie wybrany został Korosec przeciwko kandydatowi rządowemu. Słoweńska partja ludowa uzyska conajmniej 20 mandatów.

Wystawa projektów złotych monet.

W nadchodzącą środę w muzeum złotniczem przy głównym urzędzie probierczym otwarta będzie dla publiczności wystawa projektów monet złotych nadesłanych na zorganizowany przez ministerstwo skarbu konkurs.

Pokaz projektów ma na celu udostępnienie szerszomu ogółowi wzor. monet złotych, jakie mają być puszczone w obieg w Polsce, oaz wyrażenia swej opinji. — W tym celu zwiedzający wystawę będą mogli wpisywać swoje uwagi i spostrzeżenia w specjalnie w tym celu wyłożonej na wystawie księdze.

Wstęp na wystawę — po 10 groszy od osoby na skarb narodowy.

Wystawa otwarta będzie codziennie od godz. 10 rano o 8 wieczór.

Niezależnie od wzorów monet złotych zwiedzający będą mogli oglądać wzory monet srebrnych, niklowych i bronzowych, jakie były nadesłane na rozpisywane w swoim czasie konkursy i zostały na nich bądź wyróżnione, bądź przeznaczone do bicia monet.

Radjo na wojnie.

Broń radjotechniczna, obok gazów trujących, tanków i aeroplanów, będzie najskuteczniejszym środkiem zwycięstwa.

Pierwsze próby zastosowania radjo jako jednego ze środków łączności, czynione były w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1905.

Niedostateczny jednak rozwój tej dziedziny techniki, a następnie brak wyspecjalizowanej obsługi — zastosowanie radjotelegrafu sprowadziły do minimum Armja rosyjska posługiwała się wyłącznie telefonami. Jednakże sfery wojskowe nie tylko wojujących: Rosji i Japonji, ale całego świata — zdawały sobie dokładnie sprawę z doniosłości radjotelegrafu i popierały jaknajusilniej wszelkie próby i projekty w tej dziedzinie. Dzięki troskliwej opiece nieskrępowanych w wydatkowaniu pieniędzy czynników, rozwój radjotechniki postępował tak szybko naprzód, że z chwilą wybuchu wojny światowej, tj. po latach dziewięciu, wszystkie dowództwa większych jednostek bojowych, jak korpusy, dywizje i t. p. obok centrali telefonicznych posiadają odbiorczo-nadawcze stacje radjotelegraficzne. Wojna sprzyjała rozwojowi tej gałęzi techniki, bo już w roku 1917 łączność bezdrutowa została do tego stopnia spopularyzowana, że stacje radjotelegraficzne znajdują się już w okopach i na „wyżkach" obserwacyjnych. W strefach podlegających częstemu bombardowaniu, telefon znajduje coraz mniej zastosowania, a walory radjo uwydatniają się coraz bardziej. Wojna światowa więc, obok nowych i nieznanych dotąd środków walki lotnictwa, gazów trujących, tanków i t.p. wprowadza nowe sposoby łączności.

Jeżeli radjo oddawało armjom walczącym wielkie usługi w czasie wojny pozycyjnej, to w wojnie ruchomej (podjazdowej) polsko bolszewickiej inny środek łączności był wprost niedopomyślenia i aczkolwiek po naszej stronie były pod tym względem pewne braki, uzupełniane „Hughes'ami" i płatowcami, to bolszewicy wyekwipowani w pierwszorzędny niemiecki sprzęt radjotechniczny, ten środek łączności wyzyskiwali w całej pełni. W czasie wzmożonych działań wojennych bolszewicka „radjomuzyka" na całej długości frontu nie ustawała ani na chwilę.

Skończyły się narazie wojny, nie skończyła się jednakże rola radjo! Z udoskonaleniem radjoodbioru i nadawania (przeszło 300 liter na minutę!) technika dąży do wyzyskania radjo i w innym kierunku: uczynić zeń pragnie środek walki i obrony. I tak dalece posunięte zostały prace w tym kierunku, świadczy fakt, że dziś już zapomocą fal elektromagnetycznych staje się możliwem kierowanie na odległość: samochodami, okrętami, samolotami i t. d.

Badania trwają w dalszym ciągu. Przymusowe lądowania samolotów francuskich, przelatujących nad terytorjum niemieckiem, przymusowe lądowania polskich lotników w Bydgoszczy w okolicach Scheidemühle w r. 1922 na aparacie własnej konstrukcji i t. p. wypadki świadczą o tem, że fale elektromagnetyczne, (w danym wyp. promienie Hertza) przynajmniej w pewnym promieniu są w stanie paraliżować działanie silników spalinowych.

„Promienie śmierci" angielskiego inżyniera Mathiusa, nie dalej, jak w roku ubiegłym, wywołały olbrzymią sensację w starym i nowym świecie i aczkolwiek w stosunku do powyższych promieni istnieją dziś dość poważne zastrzeżenia, to niewątpliwie dalsze prace badania w tym kierunku dadzą wynik pomyślny, gdyż zasadniczo zdolność paraliżowania organizmów przez promienie elektryczne jest rzeczą stwierdzoną.

Nie będziemy przesądzali zgóry tego lub innego zastosowania radjo w przyszłych zapasach wojennych, jedno jednakże już dziś stwierdzić możemy: długi szereg t. zw. broni głównych zwiększy się jeszcze o jedną, o broń radjotechniczną!



Dr. Peter Clemenson z Kopenhagi wynalazł nowy środek przeciw tuberkulozie. Środek ten składa się z soli złotowych, których działanie ma być zbawienne.

Anglik chce, by go zabawiano, włoch, by się bawić; francuz pragnie się spotkać ze znajomym, a niemiec nabrać apetytu do jedzenia.

—:o:—

Kto i jak „konsumuje" w Europie sztukę teatralną.

—:o:—

Gust jest różny, długość sztuk rozmaita, przyzwyczajenia zależne od temperamentu narodu — ale wszędzie jest pusto.

Mimo, iż społeczeństwa kulturalne różnych narodów stają się coraz bardziej do siebie podobne w stroju, potrzebach, to jednak życie teatralne w różnych centrach zachodniej Europy wykazuje pewne specyficzne właściwości. Chociaż jedna i ta sama sztuka bywa graną w Paryżu, Rzymie, Londynie czy w Madrycie, to jednak sposób, w jaki zachowuje się publiczność w teatrach jest wszędzie inny.

Przedewszystkiem, jak się nabywa bilet wstępu? Najłatwiej odbywa się to w Londynie. Specjalne biura sprzedaży biletów utrzymują w mieście niezliczone oddziały. Po zapłaceniu w biurze odlicza się bilet przy kasie teatralnej. Na najwyższy balkon w teatrach londyńskich i na ostatnie miejsca parterowe niema przedsprzedaży, natomiast bilety te są bardzo tanie. Dlatego też przed kasą stoją wieczorem tłumy, pragnąc nabyć jeszcze owe tanie miejsca.

Inaczej jest w Paryżu. Jeśli sztuka zyskała na premierze wielki sukces, to już nie można otrzymać biletów na szereg najbliższych przedstawień przy kasie. **Można je natomiast nabyć u agentów za cenę kilkakrotnie wyższą.** Najczęściej jednak można otrzymać w Paryżu (podobnie, jak zresztą w Berlinie), bilety w biurach sprzedaży po cenie dużo niższej (!) (50 proc.), niż przy kasie teatru! (korzystają z tego przeważnie sta li mieszkańcy; przyjezdni, a zwłaszcza cudzoziemcy płacą ceny pełne). Jeśli się kupuje w Paryżu bilet w przedsprzedaży, nie otrzymuje się miejsca numerowanego, dopiero przy wejściu do teatru trzech wyfraczonych obywateli wymienia za świadczenia biura sprzedaży na numerowane miejsca.

Rodowity paryżanin chodzi do teatru najchętniej na wolny bilet wstępu. Młodzież, studenci mają sposobność nawet zarobienia kilku franków, oprócz wolnego wstępu: **służy do tego klaka, poniekąd oficjalna instytucja teatru paryskiego.**

Publiczność paryska jest dość powściągliwa w objawach swego zadowolenia, zadaniem zato klaki, pod kierownictwem specjalnego szefa jest wywołać zadowolenie i porywać publiczność do aplauzowania gry artystów.

I długość przedstawienia jest wszędzie różna. W Paryżu rozpoczyna się przedstawienie późno, a trwa zwykle do północy. **Teatry londyńskie** kończą przed stawienia *przed 11.* ***W Madrycie*** *grają* **teatry ludowe do 2 nad ranem! Wystawiają** przeważnie krótkie operetki hiszpańskie „zarzulea", w ilości 5 do sześć sztuk na wieczór. Publiczność przychodzi dowolnie na niektóre z operetek i za te też płaci. Kto zostaje na dalszej — dopłaca. A więc poniekąd „teatr godzinowy".

W teatrach berlińskich można kupić krzesło w dowolnej loży, nie musi się całe loży nabywać, **wszystkie natomiast teatry włoskie posiadają loże zamknięte, wypełnione czasami przez rodzinę mieszczańską „po brzegi", niema żadne go ograniczenia co do ilości osób.**

W teatrze włoskim w czasie przedstawienia niema tej, poniekąd uroczystej ciszy, co u nas, publiczność zabawia się w najlepsze głośną rozmową, a dopiero w dramatycznych momentach entuzjazm publiczności włoskiej wybucha z siłą wulkanu. Niema pod tym względem dla aktora bardziej wymarzonej publiczności nż włoska. Rzecz dziwna podobna w tym względzie do włoskiej jest publiczność angielska, z tańszych miejsc.

W czasie antraktów w teatrach londyńskich i np. w Paryżu są one bardzo długie i często publiczność, zwłaszcza w lecie urządza sobie wtedy małe spacery po bulwarach — zjawiają się między krzesłami panienki, sprzedające czekoladę, herbatę itd. We Włoszech palenie tytoniu w czasie pauz uchodzi, podobnie, jak w niektórych londyńskich operetkach. W Paryżu funkcje naszych portjerów spełniają kobiety (przy tej sposobności można w Paryżu zobaczyć także brzydkie kobiety), które za wskazanie miejsca otrzymują napiwek. W poważnych teatrach zagranicą przeważnie muzykę w antraktach zniesiono, kto wie czy nie bez słuszności.

Przymusu składania garderoby niema w teatrach włoskich, nawet na sali niektórzy panowie zatrzymują kapelusz na głowie, rcwnież w Paryżu na sale dużo osób wchodzi w paltach i z laskami.



Lotnik G. Laccy z San Paulo wynalazł aeroplan parowy, który może, według zapewnień wynalazcy przebywać po 300 klm. na godzinę w przeciągu 5000 godzin.

Nadmorskie wywczasy „Tygrysa".

Nie stracił humoru ani... zjadliwości.

„Stary tygrys' Clemenceau oddaje się wiejskim wywczasom w swej posiadłości w Wandei. W wiosce Saint-Vincent-sur-Jazd, nad brzegiem morza, ma on mały domek i niewielki ogród, który sam pielęgnuje. Wszystkim jarzynom i drzewom owocowym ponadawał imiona znanych osobistości politycznych. Jest tam fasola „Jaures", groszek „Poincare", pomidory „Loucher", sałata „Millerand", są truskawki „Bourgeois" i porzeczki „Brisson".

Pytany o powód tej dziwnej terminologji, odpowiada stary tygrys, złośliwie mrugając:

— To na wypadek, gdyby potomność o nich zapomniała. Niechże choć botanika przechowa ich imiona.

Pewnego dnia na krótko przed swoje mi imieninami *spotyka proboszcza.*

— Załóżmy się, powiada, że wszyscy parafjanie księdza przyślą mi powinszowania.

— Zgoda, odpowiada proboszcz. Zdaje mi się, że wygram.

Za kilka dni Clemenceau otrzymuje od jednego z mieszkańców wioski list z życzeniami.

Odpisuje mu w tej chwili z podziękowaniem i przesyła w prezencie nowiuteńki rower, który mu ktoś podarował.

Za dwa dni wszyscy mieszkańcy wioski, spodziewając się rowerów przesyłają tygrysowi życzenia. W ten sposób Clemenceau wygrał zakład.

Śmierć Marji Veczery.

W ubiegłym tygodniu zmarła w Reichenau baronowa Marja Veczera, matka Mary Véczery, która przed laty zakończyła tragicznie swe życie z austryjackim następcą tronu Rudolfem w Mayerlingu.

Jaką rolę odegrała ona w tragedji miłosnej swej córki nie zostało nigdy wyjaśnione. Swego czasu wysłała ona do cesarza Franciszka Józefa list, w którym starała się obronić przed zarzutem stawianym jej ze strony otoczenia następcy tronu i wiedeńskiego towarzystwa, jakoby popierała stosunek swej córki z arcy księciem. Później otrzymała ona od cesarza dotację w kwocie 800 tysięcy guldenów.

Przy końcu ubiegłego stulecia nabyła w okolicy Reichenau mały zameczek, gdzie odtąd zamieszkała, prowadząc życie bardzo skromne i spokojne. Mieszkańcy Reichenau przypominają sobie jak niedawno jeszcze baronowa Veczere przejeżdżała przez ulice miasteczka na rowerze, załatwiając osobiście różne domowe sprawunki.

W Londynie chodzi się do teatru, bo anglik pragnie, by go tam zabawiono. Włoch uczęszcza do teatru, by się zabawić. Francuz, by spotkać się z znajomymi. Niemiec, by w teatrze zjeść posiłek i nabrać apetytu do kolacji. W jednem tylko podobnie są wszystkie teatry europejskie do siebie, tem mianowicie, że świecą przeważnie pustkami.

„To skończona komedjantka! To nie ja pierwszy, z którym ona tak postąpiła: Ona mi dokuczała, kazała sobie wiązać ręce, a następnie musiałem ją biczować!" — zeznaje florencki lew salonowy.

—:o:—

Magda Salomonescu otruła się w sali sądowej.

Była morfinistką i oskarżyła swego kochanka o kradzież i wymuszenie.

Wielkie wrażenie wzbudziła we Florencji wiadomość o aresztowaniu znanego tam lwa salonowego, Alwonsa Staechera. Został on oskarżony przez niejaką Magdę Salomonescu — rumunkę, z którą łączyły go ścisłe stosunki, o przywłaszczenie sobie jej klejnotów i o chęci wymuszenia na niej pieniędzy pod groźbą rewolweru.

Staecher był ulubieńcem całego florenskiego towarzystwa. Młody, przystojny, elegancki, świetnie wychowany, cieszył się jaknajlepszą opinją w kole swoich znajomych. Oskarżony w więzieniu godził podobno Staecher kilkakrotnie na swoje życie. Z niecierpliwością czekano na rozpoczęcie procesu, którego termin wyznaczono na 29-go stycznia.

Już o godz. 9 rano tego dnia wielka sala sądowa była zapełniona do ostatniego miejsca przez elegancką publiczność, wśród której przeważała płeć piękna. Staecher zasiadł na ławie oskarżonych. Nawprost niego między swymi dwoma adwokatami zajmuje miejsce Mangda Salomonescu.

Zapytany przez sędziego czy przyznaje się do winy, Staecher zapewnia, że padł ofiarą intrygantki, Salomouescu wymyśliła tę całą historję, by się go pozbyć, gdyż trafiał się jej bogaty wielbiciel. Zaprzecza również, by wyłudził, jak dowodzi oskarżycielka, od niej pierścionek wartości 28 tysięcy lirów. Prokurator oskarża go pozatem, iż żądał od swej przyjaciółki, by wręczyła mu 25 tysięcy lirów, a gdy ta odmówiła, wtedy zaczął ją dusić.

Oskarżony zrywa się z miejsca, słysząc te słowa i woła wzburzony:

— To kłamstwo, podłe kłamstwo ze strony Magdy. Kochałem ją nad życie, jakże więc mogłem chcieć ją zabić!

Na zapytanie skąd oskarżony czerpał fundusze na rozrzutne życie, jakie stale prowadził, Staecher odpowiada, że miał agenturę maszyn do pisania.

Adwokat Magdy Salomonescu utrzymuje, iż Staecher ją poranił; oskarżony i temu przeczy, mówiąc, że Magda jest histeryczką i sama pokaleczyła sobie ręce nożyczkami.

— To skończona komedjantka — woła oskarżony — to nie ja pierwszy, z którym ona tak postąpiła! Ona mi dokuczała, kazała sobie wiązać ręce, a następnie musiałem ją biczować.

Zaczyna się przesłuchanie Magdy Salomonescu. Po sali przechodzi szmer. Wszyscy z zaciekawieniem oczekują jej zeznania. Jest to młoda kobieta, bardzo piękna, ubrana z wyszukaną elegancją, mówi doskonale po włosku, prawie bez obcego akcentu. Opowiada ona, że po raz pierwszy zobaczyła Staechera w teatrze; nie spuszczał z niej oka, czekał na nią przy wyjściu i przedstawił się jej. Pozwoliła mu się odprowadzić do domu. Na drugi dzień otrzymała piękny kosz kwiatów, a po kilku dniach, zjawił się on sam u niej z wizytą. Ponieważ oskarżony jest wyjątkowo przystojny, zainteresowała się nim bardzo. Jakież było jej zdziwienie, gdy po jakichś 3 tygodniach znajomości, oskarżony prosił ją o pożyczenie mu 36 tysięcy lirów. Suma ta była mu koniecznie potrzebną, jak mówił, dla uratowania pałacu, odziedziczonego po rodzicach. Mając pieniądze w domu, dała mu żądaną sumę. W tem miejscu oskarżony protestuje i woła:

Panna Salomonescu uśmiecha się złośliwie. Adwokat oskarżonego zapytuje Magdę, dlaczego tytułuje się księżną. Tytuł ten należy się jej po matce — odpowiada.

Ale ojciec nie był księciem — twierdzi adwokat, więc i ona nie ma prawa korzystania z tytułu. Może wolno się tytułować w ten sposób w Rumunji, ale we Włoszech nosić tytuł bezprawnie jest surowo wzbronione.

Prokurator zarzuca Magdzie Salomonescu, że się silnie morfinuje. Odpowiada ona, że już od kilku lat zażywa morfinę, cierpi bowiem na czkawkę, trwającą nieraz po 5 do 6 godzin. Oskarżony dostarczał jej morfiny, ile tylko chciała.

Adwokat Staechera zbija to twierdzenie, dowodząc, że oskarżony używał całego swego wpływu, by odzwyczaić Magdę od tego strasznego nałogu.

Madga Salomonescu słysząc to, dostaje histerycznego ataku płaczu. Doktór, obecny na sali, nie jest w stanie uspokoić jej. Staecher woła z ławy oskarżonych:

— Cóż za komedjantka.

Kilka głosów podnosi się na sali przeciw skarżącej. Tymczasem Magda krzyczy coraz głośniej i pada w konwulsjach na ziemię.

Sąd przerywa posiedzenie na godzinę. Gdy po przerwie rozpoczęło się nanowo badanie Magdy Salomonescu, opowiada ona, że Staecher zabrał jej futra i pozastawiał w lombardzie. Adwokat oskarżonego Contri zapytuje skąd ona, jako rumunka, mieszkająca we Włoszech bierze tyle pieniędzy. Wszak mieszkanie jej, automobile i toalety kosztują tysiące. Salomonescu milczy. Milczy także gdy prokurator się pyta, czy przypomina ona sobie młodego Antonio Grocco, którego, jak mówią, zrujnowała i który pod jej wpływem odebrał sobie życie.

Niezwykle przykrą chwilą dla Magdy Salomonescu jest odczytanie listu jednego ze świadków, który z powodu choroby przybyć nie mógł. W liście tym świadek donosi, że Salomonescu była aresztowana przez rząd włoski podczas wojny pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrji i internowana przez dłuższy czas w Perugji.

Po zbadaniu kilkunastu świadków, przysięgli po dłuższej naradzie uznali Alfonsa Staechera za niewinnie oskarżonego i **za ofiarę histeryczki — szantażystki.**

Gdy Staecher po wysłuchaniu wyroku rozpłakał się — a następnie chciał wraz z przyjaciółmi, którzy go otoczyli opuścić salę sądowa, został zatrzymany przez Magdę Salomonescu. Spojrzawszy na niego — krzyknęła:

— **Popamiętasz mnie całe życie.**

Jednocześnie błyskawicznie wychyliła buteleczkę z jakimś płynem i padła na podłogę nieprzytomna. Nadbiegły lekarz sądowy skonstatował otrucie cjankiem potasu. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

Staecher tego samego wieczoru opuścił Florencję.

Ex-żona Chaplina znów filmuje. Mildred Harris, dawna żona Charlie Chaplina, która od dłuższego czasu nie ukazywała się na filmie, kreuje rolę hiszpańskiej tancerki w nowym filmie narodowym: „Trivolous Sal".

Kolekcja pięknych stóp kobiecych.

W Londynie zmarł Edward Boogk tle gdyś lekarz, później artysta rzeźbiarz, który w ciągu długiego życia zajmował się kompletowaniem swego zbioru najpiękniejszych stóp kobiecych ze wszystkich stron kuli ziemskiej.

W latach od 1870 do 1885 dziwny ten zbieracz odbywał podróże zaopatrzony w aparaty fotograficzne i zdjęcia zaobserwowanych pięknych egzemplarzy robił osobiście. We Francji wchodził w umowy z szewcami, którzy wysyłali go do upatrzonych klijentek jako swego czeladnika, którym brał miarę na obuwie. Stopy angielek najmniej miały u niego powodzenia, jako najmniej nadające się do kolekcjonowania. Studja jakie bez przerwy odbywał posłużyły mu do napisania książki stanowiącej dziś rzadkość bowiem została wydana tylko w stu egzemplarzach.

Nietylko damy powodowane próżnością same mu przesyłały fotografje nóg własnych. Przed dwoma laty złożony ciężką chorobą zbiory sprzedał, później znowu je odkupił. Dziś są one własnością jego bratanka Leopolda Boogka zamieszkałego w Moguncji.

Nowy kocioł parowy.

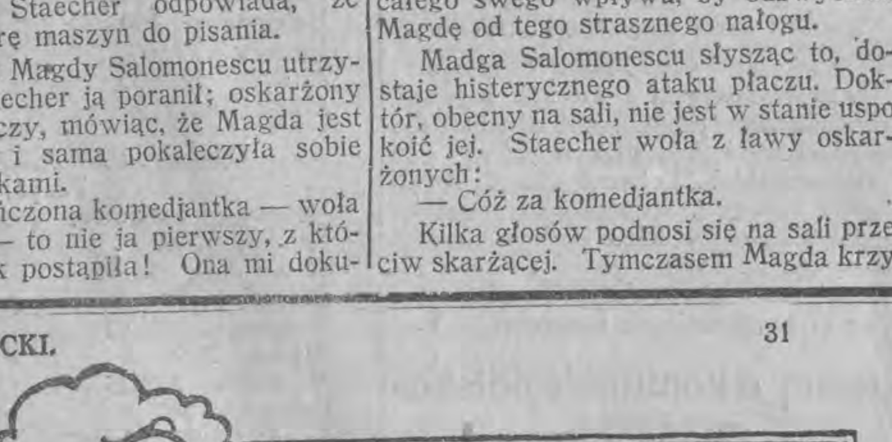
Dzienniki podają szczegóły o nowym epokowym wynalazku w dziedzinie kotłów parowych. Wynalazcą jest inżynier Becker, w Nohra pod Wejmarem. **Miał on wynaleźć kocioł parowy będący zupełną nowością w technice ogrzewania i mający wprowadzić przewrót w tym zakresie przemysłu.**

Kocioł ten ma dwóchsetną część pojemności kotłów obecnych normalnych, nie potrzebuje specjalnej budowli na pomieszczenie zaś przy tych rozmiarach spełnia służbę taką samą, jak kocioł normalny. Zwykle musi się kocioł nagrzewać pięć godzin, zanim ciśnienie dojdzie do sześciu lub ośmiu atmosfer. Kocioł Beckera w pięć minut zostaje ogrzany do ciśnienia piętnastu atmosfer. Becker twierdzi, że kocioł ten odda ogromne usługi przy maszynach rolniczych **oraz przy budowie samochodów.**

Francuzi nie chcą walki byków.

W pismach paryskich odzywają się liczne głosy przeciwko zamiarowi urządzenia w stolicy Francji walk byków. **Zasadniczym motywem opozycji jest litość i sympatja dla biednych zwierząt.** Ludność Paryża jest do zamierzonej imprezy bardzo wrogo usposobiona i **groźi wywołaniem skandalu na ewentualnym placu boju.**

JERZY RZĘCKI. 31



Kryminalny romans kinematograficzny.

Niezmiernie szybko, jakby w mgnieniu oka, przefrunęły Maniusi pierwsze dni pobytu w Warszawie. Całą piersią napawała się ożywczem tchnieniem zmienionej atmosfery. Jak długo więziony ptak, który nagle wyrwał się z klatki i rozpostarłszy skrzydła unosi się wzwyż w błękit niebiański, wesoło ławirując w przestworzach, tak i Maniusia używała życia w całej pełni i śmiała się do niego równie wesoło i niefrasobliwie, jak ono do niej.

Wśród wiru beztroskich zabaw zjawiały się wszakże niekiedy chwile zadumy. Początkowo przychodziły one zupełnie nieoczekiwanie. Niekiedy, wśród najweselszej zabawy w oddzielnym gabinecie restauracyjnym, w otoczeniu roześmianego i rozbawionego towarzystwa podnosząc do góry puhar perlącego się złocistego trunku, Maniusia nagle zastygała nieruchomo z ręką do góry uniesioną i raptownie wypuszczając z rąk wąziutki kielich, wybuchała rzewnym płaczem...

Uspakajano ją zazwyczaj wszelkimi środkami. Najskuteczniej czynił to wszak że Zdziś, zasypując ją pieszczotliwemi czułościami i pokrywając jej obnażone, ramiona, szyję i policzki płomiennymi po całunkami...

Na boku cichutko towarzyszki zabaw ironicznie się uśmiechały, a i z mężczyzn zawsze znalazł się ktoś rzucający pogardliwe uwagi, w rodzaju:

— Histeryczka, jak wszystkie kobiety...

Zdarzyło się to z dwa — trzy razy. Więcej nie. Z czego nie wynika bynajmniej, aby owe chwile zadumy minęły bez śladu. Powracały one regularnie, co dziennie, lecz ustalonemi falami. Zdarzało się to zazwyczaj przed południem, gdy Zdziś wychodził na miasto za interesami, a Maniusia zostawała sama i leżąc jeszcze w łóżku pogrążała się w rozmyślaniach. Rozłąka z rodzicami ją przedewszystkiem gnębiła, również — świadomość, że nie będzie mogła ich znowu ujrzeć i że dom rodzicielski jest dla niej zamknięty. Ani na chwilę zresztą nie wierzyła, aby rodzice pozostali nieubłagani. Byłoby to dla niej tak wielkie nieszczęście, że nie mogła tego sobie wyobrazić. A jednak czas mijał i żadna zmiana w sytuacji nie zaszła. Rodzice nie dawali znaku życia.

Nie znali coprawda jej adresu warszawskiego, znali przecież adres rodziców Zdzisia, zresztą można było dowiedzieć się w biurze adresowym. Brak wszelkich wiadomości i jakichkolwiek zabiegów ze strony rodziców świadczył, że trwają oni niezłomnie przy swem postanowieniu. Lecz Maniusia nadziei nie traciła...

Druga sprawa, która nasuwała jej pewne przykre przypuszczenia, odpychane zresztą energicznie, była kwestja ślubu. Kiedy ten ślub nastąpi i czy wogóle? W każdym razie Maniusia była zupełnie stanowczo zdecydowana nalegać na zawarcie ślubu. Była zresztą przekonana, że i Zdziś tego pragnie bezwarunkowo. Pomimo to demon wątpliwości raz po raz przenikał do jej umysłu i dręczył ją bezlitośnie. Odpędzała te czarne myśli od siebie, jak mogła. Nietyle zależało jej ostatecznie na samym sakramencie, jako takim, ile na tej świadomości nierozerwalności związku małżeńskiego, uświęconego ślubem, gdy życie „na wiarę" upodabniało się w jej pojęciu czemuś, co z konieczności musiało być przemijające i przelotne. Gdy zaczynała rozumować, pojmowała, że o trwałości związku decyduje właściwie tylko trwałość miłości. Jednakże jakiś głos wewnętrzny podpowiadał jej, że jednak tylko ślub czyni związek dwojga istot prawie niezachwianym.

Podczas dnia zapominała przeważnie o swych porannych rozmyślaniach, ku nocy zaś pierzchały one zupełnie, gdy wreszcie doba Maniusi kończyła się w gorącym uścisku silnych ramion Zdzisia. Zapominała wówczas o całym świecie i w chwilach tych wszelkie owe rozmyślania wydawały jej się tak małemi, tak nicnieznaczącemi wobec tego ogromu rozkoszy, jaki przeżywała, że myślała sobie niech się dzieje co chce, niech ślub będzie, czy nie, aby tylko Zdziś pozostał przy niej na zawsze, to już o resztę mniejsza...

I dopiero nazajutrz zrana znowu przychodziło zwykłe otrzeźwienie...



Podatki w lutym będą mniejsze, niż w styczniu.

Tak przewiduje preliminarz budżetowy min. skarbu.

Preliminarz budżetowy ministerstwa skarbu na m. luty r. b. przewiduje mniejsze obciążenie ludności podatkami, niż w styczniu r. b., w styczniu bowiem preliminowano z danin i monopoli 101 milj. zł., z samych zaś danin publicznych 76.5 milj. zł., na luty zaś preliminowany jest wpływ z danin i monopoli 90.8 milj. zł., z samych danin 61.8 milj. zł.

Między innemi preliminowany jest pobór mniejszej sumy podatków bezpośrednich — 14.5 milj. zł., gdy w styczniu preliminowano 31.7 milj. zł., w czem z podatku przemysłowego proponuje się osiągnąć w lutym 8 milj. zł., (w styczniu preliminowano 15 milj. zł.) i z podatku dochodowego — 4 milj. zł. (w styczniu 11.5 milj. zł.).

Podatek majątkowy preliminowany jest na luty w tej samej wysokości, co w styczniu t. j. w sumie 10 milj. złotych.

Bank Polski składa sprawozdanie

za pierwszy okres jego działalności.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Ukazało się sprawozdanie Banku Polskiego za pierwszy okres działalności (od 28 kwietnia do 31 grudnia 1924 r.).

Sprawozdanie to złożone zostanie walnemu zebraniu akcjonarjuszy Banku w dniu 14 lutego r. b.

Sprawozdanie to zajmuje 48 stron druku i zawiera 12 tablic statystycznych.

W sprawozdaniu ogólnem znajdujemy charakterystykę położenia skarbowego i walutowego przed rozpoczęciem działalności Banku, historję prac sanacyjnych rządu, przebieg organizacji Banku Polskiego, wreszcie zestawienie działalności kredytowej Banku w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy jego istnienia.

Drugą część sprawozdania obejmują zestawienia szczegółowe (wykaz oddziałów Banku, kapitał akcyjny, obroty, złoto, obieg biletów bankowych, pokrycie biletów bankowych, dyskonto weksli, pożyczki zastawowe, operacje komisowe, świadczenia na rzecz skarbu i t. d.

Pobrane odsetki, prowizja i zysk na rachunkach walutowych przyniosły w okresie sprawozdawczym 26.9 milj. zł., zysk czysty zaś 11.9 mil. zł. — Z zysku tego w myśl statutu przeznacza się: na kapitał zapasowy 1.1 mil. zł., na dywidendę 8 mil. zł., dla skarbu państwa 2.7 mil. zł., resztę 53 tys. zł. projektuje się przenieść na rok 1925-ty.

W dn. 31 grudnia r. z. prócz oddziału głównego w Warszawie, posiadał Bank Polski 46 oddziałów w najważniejszych ośrodkach gospodarczych oraz w 50 miejscowościach zastępstwa Banku.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Zapas złota w ciągu ostatniej dekady stycznia wykazuje przyrost o 130 tysięcy zł. i wynosi w dn. 31 stycznia 104.250 tys. zł.

Zapas walut netto — z powodu mniejszego zaofiarowania spowodowanego większą podażą w grudniu, zmniejszył się o 9,6 milj. zł. i wynosi 230 milj. zł.

Portfel wekslowy zwiększył się o 8 7 milj. zł., pożyczki zabezpieczone papierami procentowemi o 3 4 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — jak zwykle na ultimo miesiąca — wzrósł znacznie — o 65 milj. zł. Równocześnie zmniejszyły się o 64,6 milj. zł. rachunki

Afera Barmatów nie przestaje być aktualna

Bank pruski stwierdza, że Barmatowie zostali nieprawnie aresztowani.

Berlin, 8 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Afera Barmatów zdaje się przeszła już swą najgorętszą fazę i w kołach rządowych, jakoteż politycznych nastąpiło pewne uspokojenie.

Obrońcy Barmatów oświadczyli, iż zgłoszą ponownie wniosek o uwolnienie swych klijentów z więzienia.

Znamienne jest oświadczenie, ogłoszone wczoraj przez dyrekcję banku pruskiego, która stwierdza, iż nie zgłosiła żadnego wniosku o pociągnięcie Barmatów do odpowiedzialności. Barmatowie zostali postawieni w stan oskarżenia przez prokuratorję, która — według zdania obrońców — nie posiada ku temu odpowiednich danych. H. Z.

Rumunja zachowa neutralność

po zatargu grecko-tureckim.

Bukareszt, 8 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się ostatnio w prasie europejskiej o przygotowaniach wojennych Rumunji oraz o tym, jakoby Rumunja miała stanąć po stronie jednego z państw, w zatargu grecko-tureckim, rząd wydał dziś półoficjalny komunikat, w którym stwierdza, iż wszystkie te wiadomości pozbawione są wszelkiej podstawy, albowiem rząd rumuński zachowa ścisłą neutralność w zatargu grecko-tureckim.

Ręce do góry!

zawołał „fałszywy" policjant do policjanta „prawdziwego".

Z Warszawy donoszą nam:

Komendant posterunku policyjnego w Babicach pod Warszawą wracał w nocy bryczką do domu. Nagle wśród ciemności nocnych wyłoniła się jakaś postać i przodownik usłyszał nad swym uchem gromki rozkaz:

— Stać! Ręce do góry. Policja!

Zdumiony komendant wnet się zorjentował, iż stał się ofiarą napadu bandyckiego i w odpowiedzi na wezwanie błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i sam zażądał podniesienia rąk do góry.

Mężczyzna rzucił się na komendanta. Zawrzała walka.

Policjant okazał się silniejszym, obezwładnił napastnika, związał go sznurem, wsadził na bryczkę i odwiózł do komisarjatu. Tam się okazało, iż tajemniczym policjantem jest 25-letni Stefan Januszko z zawodu krawiec, obecnie trudniący się bandytyzmem.

W areszcie Januszko symulował obłęd i starał się zdemolować lokal policji. W końcu musiano mu nałożyć kajdanki i kaftan bezpieczeństwa.

Przed ślubem—pójdzie węgier do lekarza.

Projekt rządu węgierskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Budapeszt, 8 lutego.

Rząd wniósł projekt do parlamentu, aby każdy obywatel był zobowiązany przed ślubem poddać się oględzinom lekarskim.

Namówił dziewczynę do samobójstwa

i został za to skazany na 4 miesiące więzienia,

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 8 lutego.

Znane medjum, Władysław Laszlo, który został zdyskwalifikowany przed rokiem, stanął przed sądem, oskarżony o przyczynienie się do samobójstwa młodej dziewczyny Emilji Kryze.

Laszko przyrzekł Emilji Kryze, że razem z nią popełni samobójstwo, w ostatniej chwili jednak cofnął swój zamiar, natomiast Emilja Kryze strzeliła do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko.

Sąd skazał Laszlo na 4 mies. więzienia. I.

Czechosłowacja walczy o tani chleb.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 8 lutego.

W związku ze zwiększającą się drożyzną zboża oraz celem zaopatrzenia ludności w chleb, rząd wydał rozporządzenie, zabraniające wywozu zboża oraz wszelkich przetworów mącznych poza granice Czechsłowacji. N. W.

Arkadjusz Awerczenko ciężko zaniemógł.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Praga, 8 lutego.

Znany humorysta i satyryk rosyjski, Arkadjusz Awerczenko, jest od kilku dni ciężko chory i przebywa w jednym ze szpitali praskich. Lekarze skonstatowali chorobę sercową. Awerczenko przed kilku dniami pisał w liście do swego przyjaciela, że na krótko przed chorobą zakończył nowy utwór dramatyczny — groteskę p. t. „Igranie ze śmiercią". P.

Niemcy o konflikcie polsko-gdańskim.

Berlin, 8 lutego.

Specjalna służba telegr. „Expressu".

„Berliner Tageblatt" omawia w swym dzisiejszym numerze konflikt polsko-gdański i stwierdza, iż Polska sama doskonalę wie, iż sprawa ta dla niej jest w Lidze narodów przegraną.

Polska nie posiada obecnie dostatecznych powodów, aby obronić swój punkt widzenia, co w zupełności uwidacznia komunikat urzędowy, wydany po orzeczeniu Mac Donella. H. Z.

Watykan przeciwko Herriotowi.

Rzym, 8 lutego.

Specjalna służba telegr. „Expressu".

Urzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano" ogłosił wczoraj ponownie artykuł przeciw premjerowi Herriotowi, któremu zarzuca, iż wywody swe opierał na niepewnych dokumentach.

Premjer Herriot — wywodzi dziennik powyższy — przedstawił b. papieża, jako największego wroga traktatu wersalskiego, opierając się na fałszywym przekładzie encykliki papieskiej „ubi arcano".

WZROST DROŻYŹNY.

Agencja Wschodni

Gdańsk, 7 lutego.

Wskaźnik drożyźniany w styczniu w porównaniu z grudniem wzrósł tutaj z górą o 1 procent.



Warszawa, 9 lutego.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Nowy Jork 5,165
Londyn 24,76
Paryż 27.87

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 1,185

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 9
Bank Handlowy 8
Starachowice 2,85—2,75
Rudzki 2,15—2,25
Ostrowiec 9,50
Modrzejów 7,26—6,50—6,75
Węgiel 4,50—4,30
Cukier 3,20
Tendencja mocna.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 7 lutego.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 25.000, wewnątrz kraju 17.000, wywóz na kontynent 3.000. Loco 24.45, marzec 24.14—16, kwiecień 24.32, maj 2449—55, lipiec 24.82, sierpień 24.60, wrzesień 24.70, październik 24.50—51, grudzień 24.52—54, styczeń 24.42.

Nowy Orlean, 7 lutego

Loco 24.30, marzec 24.20, maj 24.49, lipiec 24.70, październik 24.21, grudzień 24.22.

Brema, 7 lutego.

Bawełna amerykańska 26.45 cent dolar. za Ibs.

GIEŁDA LONDYŃSKA,

Londyn, 7 lutego.

Notowania końcowe.
Nowy Jork 4,77 i trzy ócme
Francja 88,68
Belgja 93, 65
Włochy 115,18
Szwajcarja 24,78
Hiszpanja 33,48
Portugalja 2,43
Holandja 11,86 i trzy ósme
Norwegja 31,31
Szwecja 17,74
Helsingfors 190
Niemcy 20,10
Austrja 340,000
Praga 162,25

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 7 lutego.

Notowania końcowe.
Londyn 88,67
Nowy Jork 18,56
Belgja 95,30
Hiszpanja 265,12
Włochy 76,95
Norwegja 283,25
Holandja 747
Szwecja 500,12
Praga 54,60
Rumunja 9,55
Wiedeń 26,12

GIEŁDA NEWJORSKA.

Nowy Jork 7 lutego.

Londyn 1 funt 4,77 i jedna ósma
tendencja stała.
Paryż 100 fr. 5,38 i pół
Bruksela 100 fr. 5,12 i pół
Rzym 100 lirów 4,15
Madryt 100 pezet. 14,26 i pół
Bern 100 fr. 19,28 i pół
Amsterdam 100 guldenów 40,24
Sztokholm 100 kor. 26,95
Oslo 100 koron 15,25 i pół
Kopenhaga 100 koron 17,76
Praga 100 koron 2,d5
Berlin 100 marek 23,80

Humor francuski.



— A więc, panie merze, do przyszłego razu!...

„Le Rire".

Bezpłatna radjo-premja „Republiki" i „Expressu"

P. Juljusz Sumeraj pierwszy z 14 kandydatów.

Redakcja „Republiki" i „Expressu" chcąc z jednej strony przyczynić się do spopularyzowania radjotelefonji, z drugiej zaś sprawić miłą niespodziankę swoim Czytelnikom zakupiła w firmie **„Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka w Łodzi (Południowa 28, tel. 30-00) aparat radjotelefoniczny firmy „Radiosonanz" A. G. Berlin, systemu „Deflex X" typ. D. R. 12, celem rozlosowania go między swemi Czytelnikami.**

Aparat zostanie zmontowany **na koszt redakcji „Republiki" i „Expressu" w miejscu, wskazanem przez szczęśliwego zdobywcę premji, który pozatem otrzyma od przedstawiciela firmy „Biuro techniczne inż J. Reicher i S-ka" instrukcje, w jaki sposób należy go używać.**

Radjoaparat może wygrać każdy czytelnik „Republiki" i „Expressu", jeśli spełni następujący warunek:

Należy wycinać codzień z „Republiki" i „Expressu" kupony i w zalepionej kopercie wrzucać je do skrzynki znajdującej się w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 49, najpóźniej do godz. 7 wieczorem. Ważne są tylko koperty, zawierające oba kupony t. zn. z „Republiki" i „Expressu".

Oczywiście, że każdy czytelnik „Republiki" i „Expressu" może codzień składać nieograniczoną ilość kopert, zawierających po 2 kupony.

Losowanie odbywać się będzie codzień **do soboty d. 21 lutego włącznie t. j. przez 14 dni.**

Codzień wylosowany będzie jeden kandydat, tak iż do d. 21 lutego o radjoaparat ubiegać się będzie 14 osób.

Dnia 23 lutego urządzone będzie ostateczne losowanie **między 14 kandydatów** w obecności przedstawicieli „Republiki" i „Expressu" i przedstawiciela firmy „Biuro techniczne inż. Reicher i S-ka"

Dnia 24 lutego ogłoszone zostanie nazwisko zdobywcy radjo-aparatu.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze losowanie — wyciągnięty został kupon, złożony przez **p. Juljusza Sumeraja, Piramowicza 11.**

Czytajcie „Express Wieczorny"

:-: RADJO-KUPON „EXPRESSU" :-:

z d. 9 lutego 1925 r.

uprawniający do udziału w losowaniu radjoaparatu firmy „Radiosonanz" A. G. Berlin, (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Łódź, Południowa 28

Nazwisko i imię ____________________

Adres ....

Wyciąć i wrzucić wraz z kuponem „Republiki" w zamkniętej kopercie do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Groteskowy pogrzeb oryginała.

W Castelbelforte koło Mantui odbył się jak donosi tamtejszy dziennik „Il Giornale" niebywale groteskowy pogrzeb.

Zmarł przed paru dniami w tym mieście niejaki Ferdinando Dall Collo, bogacz, znany ze swej ekscentryczności, a więcej jeszcze ze swego chorobliwego wprost skąpstwa. Cały swój majątek zapisał Dall Collo swym siostrzeńcom, pod warunkiem jednak, by pochowano go absolutnie bez asysty religijnej i aby ostatnia jego wola, tycząca się pogrzebu była co do joty spełniona.

Ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców, w oznaczonym dniu pogrzebu, zebrał się przed żałobnym domem ukostjumowany tłum karnawałowy, który ze śpiewami i tańcami poprowadził kondukt.

Na przedzie szedł osobnik, przebrany za pajaca, trumnę nieśli kominiarze.

Pochód zatrzymał się po drodze przed restauracją, do której weszli żałobni goście. Pili tam oni bardzo długo i zabawiali się rzucaniem szklanek pełnych wina na trumnę. Po uczcie „żałobni pajace" udali się w dalszą drogę na cmentarz krzycząc i tańcząc bez przerwy.

Cała ludność jest niesłychanie wzburzona tą wstrętną profanacją religji.

Tajemnica pewnej kawiarni łódzkiej.

Tragicznie zakończony romans młodej panny z grajkiem kawiarnianym.

W śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej mieści się dość popularna w Łodzi kawiarnia.

Kawiarnia ta jeszcze przed dwoma laty była miejscem, gdzie zbierało się wytworniejsze towarzystwo naszego miasta, obecnie jednak jest ona odwiedzana przez publiczność mniej wytworną, śród której wiodą rej przedstawiciele tombakowej młodzieży płci obojga.

Magnesem, przyciągającym do tej kawiarni płeć piękną, jest orkiestra, która zawdzięcza swoje powodzenie nie tyle wartości artystycznej swych produkcji, ile składowi osobowemu.

W orkiestrze tej bowiem bierze udział kilku „byczych" (według nomenklatury łódzkiej) panów.

Natomiast przedstawiciele brzydkiej połowy rodu ludzkiego przychodzą do kawiarni przez wzgląd na silnie reprezentowany tutaj oficjalny i nieoficjalny półświatek łódzki.

Z powyższego tedy łatwo może każdy określić wartość moralną publiczności, uczęszczającej do owej kawiarni.

Od dłuższego już czasu krążą po mieście najfantastyczniejsze plotki, tyczące się wyżej wspomnianej kawiarni.

A więc opowiadają ludzie, że w tym samym domu, gdzie się mieści kawiarnia, istnieją pojedyncze pokoiki, przeznaczone wyłącznie na schadzki dla stałych gości kawiarnianych.

Ile w tych wieściach mieści się prawdy — trudno narazie dociec, stwierdzić natomiast należy, że mają one wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Najliczniej odwiedzają tę kawiarnie „nudzące się" mężatki, „gorsze panny" z lepszych domów, „lepsze panny" z gorszych domów i (co najdziwniejsza) pensjonarki.

Publiczność męską stanowią „młodzieńcy" o bardzo nikłej wartości gatunkowej.

W godzinach „oficjalnych" to jest w czasie, kiedy kawiarnia jest otwarta — nic szczególnego zauważyć się nie daje.

Chyba tylko to, że kelnerzy i „piccolacy" są więcej zatrudnieni roznoszeniem „poczty serwetkwej", aniżeli swojemi funkcjami zawodowemi.

Baczny obserwator może jeszcze zauważyć, że pokoik, w którym mieści się garderoba, jest terenem, gdzie odbywają się doraźne „randki" gości kawiarnianych.

Dopiero po zamknięciu kawiarni, gdy goście „obojętni" się rozchodzą, goście „zainteresowani" przychodzą do głosu.

Muzykalny romans.

Przez dłuższy czas wyżej omawiana kawiarna żyła życiem „spokojnym", nie wykraczającym poza osoby zainteresowane.

W zeszłym atoli tygodniu kawiarnia ta stała się tematem bardzo dyskretnych i niemniej drastycznych rozmów.

Istotą tych rozmów jest jednak nie tyle kawiarnia, ile jeden z członków jej orkiestry i łodzianka panna Ewa W.

Panna Ewa W. odwiedzała kawiarnię od dłuższego już czasu.

Dla nikogo nie była tajemnicą przyczyna owych codziennych wizyt p. Ewy w kawiarni.

Wszyscy wiedzieli, że p. Ewa prowadzi „flircik" z „panem" z orkiestry. Codzień czekała, aż orkiestra kończyła koncert, a wtedy wychodziła z grajkiem en deux z kawiarni.

— To jest niewinny flircik — mówili wszyscy, gdyż p. W. uchodziła za bardzo skromną pannę.

Trudno rzeczywiście było przypuszczać, żeby stosunek tych dwojga ludzi miał podłoże bardziej „realne".

Widziano ich bowiem dość często wieczorami na ulicy, gdy muzykant odprowadzał p. W. do domu, nigdy jednak nikt nie widział, ażeby korzystali z pokoiku garderobowego lub wspomnianych już „separatek".

Aż przed miesiącem rozeszła się śród stałych bywalców kawiarnianych wieść, że p. W. pobiera prywatnie lekcji muzyki u swej „sympatji".

— Zbiera się na coś poważnego...— mówili wszyscy ze znaczącym uśmieszkiem.

Podziwiano przytem spryt p. W., która nie chcąc się stać przedmiotem „plotek" nie korzystała z „wygód na miejscu", lecz przeniosła akcję do swego prywatnego mieszkania.

Wszyscy domyślali się, że lekcje są tu tylko pozorem dla zneutralizowania czujności rodziców p. Ewy, którzy strzegli córki, jak oka w głowie i w żaden sposób nie dopuściliby do wizyt obcego mężczyzny w ich mieszkaniu.

Ostatni takt uwertury miłosnej.

Muzykalny ten romans trwałby z pewnością dość długo i niktby nie dowiedział się o jego istocie, gdyby nie maleńki „przypadek", który doprowadził do niezbyt miłego prezrwania tej uwertury miłosnej.

Oto przed kilku dniami, p. W., ojciec panny Ewy, zdziwiony tem, że z pokoju, w którym odbywały się lekcje nigdy nie dochodziły tony muzyki, postanowił zbadać to bądźcobądź zagadkowe zjawisko.

W tym celu podkradł się cicho pod pokój panieński swojej córki i nie zapukawszy w drzwi, wszedł nagle do wnętrza.

Widok, jaki mu się przedstawił, był aż nazbyt dwuznaczny (a właściwie jednoznaczny), aby p. W. nie uczynił tego, co uczynił.

Przedewszystkiem chwycił namiętnego grajka za kołnierz i okładając go sowicie kułakami, wyrzucił za drzwi, potem zaś wróciwszy do córki, począł ją okładać parasolką z całych sił....

— — — — — —

Romans ten miał jednak epilog bardziej tragiczny. Panna W., nie mogąc znieść tego wstydu, postanowiła targnąć się na swe życie.

Onegdaj popołudniu w celu samobójczym napiła się sublimatu.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala. —d—

Dzień wczorajszy w księgach pogotowia.

Zamach samobójczy.—Trzy bójki na prywatnych „zabawach".—Masowe otrucie gazem.

W mieszkaniu przy ulicy Pańskiej nr. 67, 28-letnia Michalina Bykowska w celu samobójczym napiła się kwasu solnego.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pomocy odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

***

W bramie domu nr. 36 przy ulicy Pańskiej, podczas bójki odniósł obrażenia ciała 17-letni syn piekarza Wincenty Olszewski.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w lokalu 7-go kom. p. p.

W mieszkaniu przy ulicy Krótkiej 14, podczas bójki, otrzymał ranę głowy 66-letni robotnik Leonard Doliński.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w lokalu III kom. p. p.

W mieszkaniu przy ulicy Wójczańskiej 144, podczas bójki otrzymała obrażenia ciała żona montera 50-letnia Franciszka Lipsowa. — Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

***

W zakładzie fryzjerskim przy ulicy Sienkiewicza 29, wskutek ulatniania się gazu ulegli otruciu: 21-letni fryzjer Władysław Janiszewski i 32-letni fryzjer Nikodem Szablewski.

Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

Nowe plagi na kolejach państwowych.

Natrętni sprzedawcy owoców i podejrzani żebracy.

W ostatnich czasach można zauważyć na wszystkich niemal stacjach kolei żelaznych pokaźną liczbę sprzedawców przeróżnych owoców, pomarańczy, jabłek, artykułów spożywczych, przekąsek słodyczy, napojów chłodzących i t. p.

Jeszcze w r. 1920 ministerstwo kolei żelaznych wydało rozporządzenie w myśl którego sprzedawcom stacyjnym nie wolno było wchodzić do wewnątrz wagonu, a tylko z peronu mogli proponować podróżnym kupno towarów.

Obecnie wskutek całkowitego już nieprzestrzegania tego rozporządzenia przekupnie ci kręcą się po całym pociągu, przechodzą przez wszystkie wagony, zaglądają do każdego przedziału i w sposób wysoce natarczywy zachwalają swe towary.

I doprawdy biada podróżnemu, gdy w pociągu drzemie, lub sam wyszedł na stację, pozostawiwszy swe bagaże bez żadnej opieki, lub poprostu nie obserwuje ruchów przekupnia. Nie rzadko bowiem podróżny dopiero po ruszeniu pociągu spostrzega, iż zginęła mu jakaś paczka lub walizka, którą sprytny handlarz dyskretnie ukrył w swym obszernym koszu z towarem.

Dawano w takich wypadkach znać do policji, lecz zawsze bezskutecznie, gdyż podróżny prawie nigdy nie jest pewien, który z licznych przekupniów przywłaszczył sobie część bagaży, a nawet gdyby i mógł go rozpoznać, to niewątpliwie przekupień potrafi zawczasu zniknąć, zanim policja o tem zostanie zawiadomiona.

Obok sprzedawców kręcą się ostatnio po wagonach **różne indywidua-żebracy, którzy w sposób natrętny dopominają się datków od podróżnych.**

Żebracy ci, udający najczęściej inwalidów wojennych, **są w rzeczywistości prostymi wydrwigroszami i członkami szajek złodziejskich, operujących na kolejach i okradających podróżnych podczas snu.**

Każdy z podróżnych, który zechce przyjrzeć się bliżej takim żebrakom, przekonać się o tem może naocznie. Zauważy on łatwo, jak taki żebrak przed wejściem do przedziału przez dłuższy czas obserwuje znajdujących się w nim pasażerów i bystrem okiem lustruje zawartość półek wagonu.

Po wyjściu z wagonu na parę minut przed odejściem, można zaobserwować, jak tenże sam żebrak porozumiewa się z jakiemiś osobnikami, nieraz bardzo dostatnio, a nawet elegancko ubranymi.

Wprost wierzyć się nie chce, **że władze kolejowe i policyjne patrzą na to wszystko obojętnem okiem.** Czyżby wywiadowcy policyjni, którzy podobno są stale wysyłani na stacje kolejowe, niewidzieli tego, co zwykły podróżnik o zdrowych oczach łatwo może zauważyć?

Ciekawą też rzeczą jest, jak tacy żebracy dostają się na peron, do którego dostęp powinien być osobom podejrzanym i nie posiadającym biletu zamknięty.

A przecież wywiadowcy policji na kolejach powinni łatwo takich żebraków rozpoznać.

A może chcą, byśmy dostarczyli bliższych szczegółów. Chętnie możemy to uczynić. **I tak naprzykład na stacji w Koluszkach, w szczególności na pociągach nocnych kręci się stale jakiś żebrak o podejrzanym wyglądzie, w ubraniu inwalidy Zbiera on od podróżnych składki rzekomo na kupno biletu kolejowego do Warszawy, dokąd ma się udać dla otrzymania koncesji.**

Takie składki zbiera on już od trzech miesięcy...

Wobec tych nowych plag na naszych kolejach władze kolejowe winny czemprędzej wydać odpowiednie zarządzenia, któreby zapewniły bezpieczną i spokojną podróż pasażerom.



Savoir vivre.

Po kilku maskaradach i wieczorkach prywatnych doszedłem do niezbyt przyjemnego wniosku, że łodzianie umieją doskonale obracać walutami na giełdzie, ale o wiele trudniej wykonywują tę samą czynność ze sobą w towarzystwie.

Ponieważ bardzo często muszę się za nich rumienić z braku innego zajęcia, postanowiłem w miarę możności i wogóle w miarę — podać kilka zasadniczych prawideł zachowywania się na wieczorkach w czasie karnawału, co niewątpliwie wpłynie na przyjemniejsze spędzenie czasu oraz licznych trosk i zmartwień.

Zasadniczo towarzystwa bywają trojakiego rodzaju: męskie, żeńskie i nijakiego to znaczy ani męskie, ani żeńskie, tylko męskie i żeńskie.

Ten trzeci rodzaj towarzystwa wymaga jaknajwięcej taktu, dlatego odrazu przystępuję do sprecyzowania form towarzyskich w towarzystwie nijakim.

Ponieważ towarzystwo mieszane składa się z mężczyzn i kobiet wobec tego obie strony muszą przyjść mniej-więcej ubrane.

Na wieczorki i bale obowiązuje zarówno panów jak i panie strój wieczorowy, o ile jednak bal rozpoczyna się późno w nocy nie można uważać za odpowiedni strój nocne koszule.

Przy stole panowie nie powinni siedzieć na kolanach pań, chyba, że w salonie brak jest krzeseł.

Szczypanie w łydki pod stołem lub porozumiewanie się nogami dozwolone jest o tyle, o ile to jest mąż i żona, kochanek i kochanka lub nieznajomy i nieznajoma.

W innych wypadkach należy przedtem zwrócić się z prośbą o pozwolenie do gospodyni domu, która prawdopodobnie nie pozwoli, ale nie trzeba na to zwracać uwagi.

Jeżeli któraś z pań poprosi któregoś z panów o zapięcie haftki przy sukni, nie należy tej prośby zrozumieć w znaczeniu wręcz przeciwnym, chyba, że się ma do tego specjalną ochotę, czego jednak mieć nie wypada.

Plucie do talerzy sąsiadów w czasie kolacji również nie należy do bon-tonu, o ile jednak ktoś czuje potrzebę wyplucia czegoś, należy poprosić o specjalny talerz, którego nie stawia się na stole, chyba, że nikt nie widzi.

Jeżeli nagle gaśnie światło, nie należy wmawiać swej sąsiadce, gdyby nawet była bardzo ładna, że zemdlała i w celach ratunkowych robić jej masaże. Do tej czynności uprawnieni są tylko studenci medycyny, którzy już mają pół doktoratu oraz zawodowi felczerzy.

W czasie gry na pianinie można akompanjować cichym nuceniem, nie szkodzi jednak, a nawet wywołuje to większy efekt, gdyż ktoś z gości, który ma przy sobie drugie pianino, wyjmuje je nagle i gra to samo.

Poza tem w towarzystwie należy się zachowywać odpowiednio.

Nie można naprzykład na pytanie gospodyni domu: „Jak się pan czuje?" — odpowiedzieć — „Jak kobieta w dziewiątym miesiącu", choćby się po namyśle dodało słowo „życia".

Należy się zachowywać taktownie i udawać, że się dużo myśli a mało je, a czynić odwrotnie.

Po balu nie należy położyć się do łóżka gospodyni, chyba, że się jest ogromnie sennym, w przeciwnym razie trzeba tak zmienić wyraz twarzy, by wszyscy doprawdy pomyśleli, że oczy kleją się wam do snu.

W miejscach odludnych, jak np. na Saharze. powyższe prawidła nikogo nie obowiązują.

Bolski.



Bij własną żonę, ale żeby nikt o tem nie wiedział.

Niejednokrotnie na tem miejscu niżej podpisany krytykował spółczesną instytucję małżeńską, uważając ją za elaborat egoistycznych celów mężczyzny i kobiety.

W wieku dwudziestym małżeństwo jest spółką handlową, w której najczęściej bierze udział dwoje osób, najwyżej troje, wtedy jednak trzeci wspólnik nazywa się „cichym" i w myśl przysłowia „kto cicho jedzie, dalej zajedzie" — ten trzeci najmniej pożądany wspólnik najwięcej zysków wyciąga z tego interesu.

Normalna para małżeńska ma pretensje do tak zwanego szczęścia, które polega na posiadaniu eleganckiego czteropokojowego mieszkania ze wszelkiemi wygódkami, rannych pantofli i szlafroku, trochę gotówki i znajomego w redakcji, który mógłby pożyczać od czasu do czasu wolne bilety do teatru, do kina i do łaźni.

Zazwyczaj jednak człowiek strzela, a policjant potem wlecze go do komisarjatu czyli innemi słowy nigdy nie można przewidzieć, choćby się zamiast binokli włożyło na nos dwie lupy.

W okresie ogólnej redukcji musi również nastąpić redukcja szczęścia, wobec czego różowa przyszłość z powinszowań ślubnych przedstawia się następująco: zamiast czteropokojowego mieszkania z wygódkami zostają tylko wygódki, zamiast rannych pantofli i szlafroku małżonkowie muszą się delektować tem, czego nie mają t. zn. pantoflami i szlafrokiem, zamiast gotówki — wekslami, zamiast znajomego w redakcji — znajomym sąsiadem albo stróżem.

Oczywiście, że w takich warunkach żadna spółka długo egzystować nie może i rozpada się na dwie nowe spółki: mąż zakłada własny interes, przyjmując nową wspólniczkę i żona oczywiście idzie w jego ślady w eleganckich pantofelkach, jedwabnej sukni i fokowym palcie.

Zdarza się czasem, że nowe spółki małżeńskie w ten sposób rozmnażają się w dalszym ciągu automatycznie ale ta dziedzina faktów do nas już nie należy, zresztą, każdy się żeni jak może i jak go stać na to.

Cóż więc dziwnego, że Jan Z. bił swą żonę?

Czy się jej pozbyć w inny sposób nie mógł skoro małżonka jego nie chciała wystąpić ze spółki, uważając, że włożony przez nią kapitał uprawnia ją do korzystania z dobrodziejstw i rozkoszy małżeńskich.

A Jan Z. bił swą żonę, a jakże!

Najpierw ręką, potem pięścią, a gdy i ten argument, bardzo zresztą wymowny, nie poskutkował, wziął do pomocy swe nogi w długich butach elegancko podkutych.

Biedna, katowana żona cierpiała, nie mówiąc o tem nikomu, ale sąsiedzi wszystko wywąchali czujnym nosem.

Skutek był taki, jak po oleju rycynowym — wszystko wyszło na wierzch

Za namową sąsiadów żona skierowała sprawę na drogę sądową i mąż jej został skazany na 3 dni aresztu i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Jak się zapadła katedra św. Pawła w Londynie.

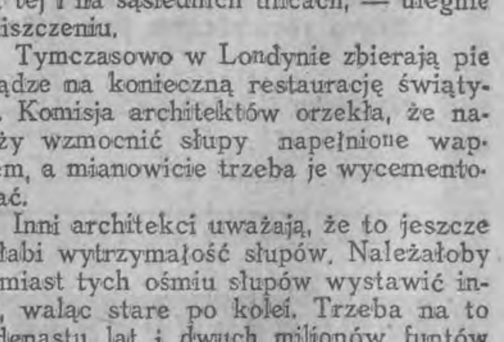
Kopuła katedry św. Pawła w Londynie jest przedmiotem wielkiej troski. Ostatnio jakiś angielski architekt w gazecie „Sunday Express" przepowiada w jaki sposób kopuła sławnego kościoła rozpadnie się w gruzy.

Architekt ów twierdzi, że ta kopuła zapadnie się najpóźniej za dwadzieścia lat i swoim ciężarem, który wynosi 44 tys. ton, uczyni wielkie szkody obok leżącym budowlom. Katastrofa odbędzie się w ten sposób, że zawali się jedna kolumna podpierająca kopułę, a inne będą musiały iść w jej ślady — po kilku sekundach, Kopuła wpadnie w kierunku dwuch przednich słupów i jej gruzy rozlecą się na dalekiej przestrzeni. Wszystko, co się wówczas będzie znajdowało na tej i na sąsiednich ulicach, — ulegnie zniszczeniu.

Tymczasowo w Londynie zbierają pieniądze na konieczną restaurację świątyni. Komisja architektów orzekła, że należy wzmocnić słupy napełnione wapnem, a mianowicie trzeba je wycementować.

Inni architekci uważają, że to jeszcze osłabi wytrzymałość słupów. Należałoby zamiast tych ośmiu słupów wystawić inne, waląc stare po kolei. Trzeba na to jedenastu lat i dwuch miljonów funtów szterlingów.

Powrót Liany Haid do filmu. Nowe towarzystwo filmowe Dawidson - Film pracuje nad filmem „Ja cię kocham" Główną rolę baronowej Haid powierzono Lianie Haid.





Zimowy mecz piłki nożnej.

Hakoah—Siła 4:3 (0:2).

Obu drużynom należy się uznanie za przerwanie zimowej śpiączki, oraz za ofiarną i fair grę, do której nie byli przygotowani, ale to już ich wina. Natomiast cały zespół Hakoahu grał tak, jakby już był w pełni treningu. Fakt ten nie zdziwi jednak nikogo, jeżeli mu przypomnimy, że Hakoah, jako ostatnia sezon jesienny przerwała, a wczoraj jako pierwsza stanęła w komplecie do walki. Na komplet nie potrafiła się zdobyć Siła, wystawiając drużynę mieszaną z graczy swoich 3-ch zespołów, to też gra jej nie stała na tym poziomie, jakiegoby się od niej, jako od drużyny A-klasowej wymagać należało.

Kierownictwu Siła wypada przypomnieć entuzjazm, jaki u niej panował przed rokiem po zwycięstwie odniesionem nad Ł.K.S. w stosunku 1:0, a czyż wczorajsza porażka od drużyny prawie C-klasowej nie zatarła i nie zmazała zeszłorocznego triumfu w zupełności, a tego wstydu mogło kierownictwo Siły przy pomocy odpowiednich starań zaoszczędzić. Należy przedewszystkiem pamiętać, że w sporcie nie lekseważy się żadnego, nawet naj słabszego przeciwnika.

Przechodząc z kolei do charakterystyki gry — trzeba przyznać, że należała ona ze względu na szybkie tempo do interesujących. Siła grała z szczęściem, uzyskując dwie, wypracowane przez nie zrównanego Hahna bramki. Natomiast Hakoah mimo przewagi i bardziej celowo wypracowanych ataków kończy pierwszą połowę z wynikiem 0:2 na swoją niekorzyść.

Po przerwie biało-niebiescy stale przy piłce, gniotą, ale i robią bramki, ustalając rezultat na 4:2, w tem jedna bramka z karnego. Przed samym końcem zrywa się wreszcie Siła i dzięki nieostrożności bramkarza Hakoahu udaje się jej przez prawego łącznika przypieczętować wynik na 4:3 na korzyść Hakoahu.

Sędzia, p. Fiedler, jak na pierwszy występ niezły, publiczności około 400 osób, boisko w bardzo dobrym stanie.

F. Romanek.

Ł. K. S. — RUCH 1:1 (1:0).

W dniu wczorajszym odbył się w Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku mecz między Łódzkim Klubem Sportowym (Ł. K. S.), a górnośląskim klubem sportowym „Ruch". Rezultat meczu Ł. K. S. i Ruch 1:1 (1:0).

Bramkę dla Ł. K. S. zdobył Szejer.

Angielska statystyka footbalowa.

62 drużyny. — 778.886 widzów. — 49.732 funtów szterl. dochodu.

W pierwszej kolejce meczów o puhar angielski brało udział 62 drużyny. Widzów zgromadziły te zawody 778,886 Za wstępy pobrano 49,732 funtów szterl. Największej widzów ściągnął mecz Bolton Wanderers-Huddersfield Town. 50,412 ludzi oglądało klęskę zeszłorocznego zwycizcy. Huddersfield przegrał 3:0

Dodać należy, że finały zawodów o puhar ściągają jeszcze więcej publiczności. 125,000 ludzi na jednym meczu nie raz już się zdarzyło.

Polski rekord wynosi 18,000 widzów. Tylu ściągnął pierwszy mecz Polska-Węgry na boisko Cracovii w Krakowie.

Swięto sportowe w Japonji.

W gazetach finlandzkich ukazał się opis święta sportowego w Japonji, w którem autor artykułu, finlandczyk Myyrää brał udział osobisty.

Na tych zawodach lekkoatletycznych które odbyły się w Tokjo, Myyrää osiągnął w rzucie szczepem 61,33 mtr., amerykanin Scholtz wygrał na dystansie 100mtr. czas begu 10,7 sek., amerykanin Norton w skoku wzwyż osiągnął 1,89 mtr. W skoku o tyczce wyróżnił się Spearow, który osiągnął 4,22 mtr. (jak sądzono początkowo). Ponieważ skok na taką wysokość oznaczałby pobicie rekordu Ct. Hoffa (4,21 mtr.), rekord poddano skrupulatnym przemierzaniom i wykazało się wtedy, że Spearow osiągnął tylko 4,12 mtr. a nie 4,22, co zresztą jest wynikiem wprost doskonałym.

Walki francuskie w cyrku.

Przebieg jedenastego dnia turnieju.

I znów nowy zapaśnik, w osobie Maksa Koehlera, mistrza Niemiec ukazał się na arenie cyrkowej.

Przeprawę miał on z Wilczkiem bardzo łatwą, gdyż położył go po upływie minuty i czterech sekund.

Wilczek, jak zresztą zwykle broni Jest to pięknie zbudowany kolos, nie za bardzo tęgi, wogóle zapowiada się na groźnego rywala w walce o mistrzostwo

Koehler, jak zresztą zwykle broni się tylko, ale bardzo nieudolnie. Błyskawiczne ataki Koehlera następują jeden po drugim, wreszcie chwyta on Wilczka w przedni pas i kładzie na obie łopatki.

Walczący w pierwszej parze Loewy, nie miał godnego zapaśnika w osobie Vogta, mistrza Hamburga.

Chociaż Vogt rozporządza jaknajlepszą techniką, jednak pod względem siły ustępuje każdemu, tembardziej takiemu siłaczowi jakim jest Loewy. Początkowo walka jest prowadzona bez czyjejkolwiek przewagi, lecz po upływie kilku minut Vogt nie atakuje już tak groźnie, widać, że zmęczenie bierze nad nim górę.

Loewy wyzyskuje tę słabość przeciwnika i atakuje ze zdwojoną energją, Vogt jednak broni się heroicznie, ratując się rozmaitemi sztuczkami technicznemi.

Vogt zasadniczo groźnym w ataku nie jest, gdyż nie rozporządza siłą, pozwalającą mu naprz. na przerzucenie przez siebie przeciwnika, za to w defenzywie jest on doskonały.

Jedyną wadą tego zapaśnika jest to, że się szybko męczy.

Tak też stało się i tym razem, gdyż po sześciu już minutach Vogt nie zdolnym jest już obronić się od zabójczego chwytu Loewego i kapituluje.

Walka trzeciej pary była najbardziej zawzięta, ale i najbardziej ordynarną.

Całkowitą winę ponosi tu Noestrem, któremu bogi nie poskąpiły wprawdzie siły, ale upośledziły go na umyśle.

Sądziliśmy, że Noestrem makaronizuje i bije tylko słabszych przeciwników, ale okazało się, że ważył się nawet porywać na Bambulę, wiedząc, że murzyn przewyższa go kilkakrotnie siłą.

Na szczęście Bambulo odznacza się dość łagodnym charakterem, gdyż mało odwzajemniał się Noestremowi.

Wziąwszy pod uwagę, że Bambulo jest również zawodowym bokserem, wyobraźmy sobie w coby się zamieniła arena cyrkowa, gdyby murzyn miał temperament Noestrema. Jednak pod koniec walki, zdenerwowanie zaczęło się stopniowo udzielać czarnemu zapaśnikowi, wywołane nowym sposobem „made in Finland. Sposób ten polega na delikatnem gryzieniu ręki przeciwnika w celu wyswobodzenia się z jakiegoś chwytu.

Nowa ta metoda okazała się bardzo skuteczną i walka zakończyła się wynikiem remisowym.

Po biciu i gryzeniu, mieliśmy miłe urozmaicenie, a mianowicie ujrzeliśmy walkę delikatną, w pełnem tego słowa znaczeniu.

Tak Bartkowiak, jak i Rzyttki prowadzili walkę bardzo delikatnie, stosując najrozmaitsze chwyty i popisując się różnemi „trickami".

Walka ta była rozstrzygającą, gdyż pierwsze spotkanie tej pary zakończyło się wynikiem remisowym.

Siły były prawie równe, jedynie Bartkowiak był mocniejszy fizycznie, za to Rzyttki przewyższał go zwinnością

Bartkowiak zwyciężył bardzo ładnie, wykorzystując najzupełniej sytuację.

W 28 minucie zakłada Rzyttki przeciwnikowi podwójny nelson w pozycji parterowej.

Bartkowiak nie stara się uwolnić, lecz podnosi się i okręciwszy kilka razy Rzyttkiego dokoła sobie, rzuca się z nim razem na ziemię, przygniatając olimpijczyka ciężarem swego ciała.

W.

Walka o pas brylantowy.

Student Teodor Stekker jest postrachem Zbyszka Cyganiewicza.

W jednym z ostatnich numerów sportowego pisma „Stadjon" ukazało się ogłoszenie p. Teodora Stekkera, będące odpowiedzią na wezwanie słynnego atlety Zbyszka Cyganiewicza, ofiarowującego pas brylantowy „temu kto go zwycięży".

P. Stekker przyjął wyzwanie, oświadczając, co trzeba podkreślić, że, w razie swego zwycięstwa — zrzeka się nagrody.

Jeśli wyzwanie p. Cyganiewicza, poparte hojną obietnicą coś około 30 brylantów wywołało poruszenie, to już całą sensacją jest fakt że... po odpowiedzi p. Stekkera „niezwyciężony i nieulękły„ Zbyszko wyjechał z powrotem do Ameryki, razem ze swoim pasem brylantowym.



Królowa hiszpańska jest najlepszą amazonką swego kraju.



Aertz-Ruth, słynna para cyklistów, która odniosła zwycięstwo w 6-dniowych wyścigach kolarzy w Berlinie.

CYRK
A. CINISELLI

Dziś **Dziś**

o godz. 8 i pół wiecz.

12-ty dzień

Międzynarodowego Turnieju Walk Francuskich

Dziś walczą 4 pary:

Bryła-Sobieski — **Wilczek Jan**
Mistrz Europy (Górny Śląsk) — Mistrz Bytomia.

Bambuła Salvador — **Loevy Moric**
Mistrz świata, murzyn. — Żydowski zapaśnik.

Köhler Maks — **Pogrzeba Henryk**
Mistrz Niemiec, Berlin. — Mistrz świata Mandżurja.

Pinecki Leon — **Weinura Hadschi**
Mistrz Polski (Olbrzym). — Mistrz świata, Mandżurja.

o nagrodę 5.000 złotych.

Pod Kierunkiem prof. ARNOLDA.

Początek walk o godz. 10-tej wiecz.

Pozatem pierwszorzędny program cyrkowy w wykonaniu najlepszych cyrkowców świata.

Popierajcie Przemysł Krajowy
Żądajcie wszędzie

Marka fabryczna



KALOSZY



i obuwia sportowego

Pierwszej polskiej fabryki kaloszy i obuwia sportowego

„PEPEGE"

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU.

MIESZKANIE

5 pokojów z kuchnią i służbowym oraz wszelkiemi wygodami

(gaz, elektryczność, telefon)

w centrum miasta do odstąpienia.

Oferty pod „A. B. 76". 1103-3

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23 telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w

---

Dr.
S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. W.
Łagunowski
Gdańska 42 (Długa)
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 do 2i 5—8.

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne włosów, wenerycz- ne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-83
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 II

Dr. med.
H. Gutsztadt
Akuszerja i choroby kobiece
Zachodnia 62.
Telefon 29-52.
Przyjmuje od 9—10 i pół i od 4—9.

Dr. med.
I. M. HALTRECHT
Akuszerja i chor. kobiece.
Przyjmuje od 10—11 i 4—6.

Fabryka szedowa
na 3 zespoły lub 160 warsztatów w śródmieściu
::: do wynajęcia :::
Oferty sub „Fabryka" w red. „Republiki". 998-3

Szkoła Tańca
W. LIPIŃSKIEGO—Ewangielicka 17. 3 p.
przyjmuje zapisy do grup dla początkujących oraz na **lekcje praktyczne** (dla zaawansowanych). W programie ost. nowości.

Rutynowany sprzedawca branży włókienniczej 1138
były długoletni współpracownik solidnej firmy dobrze obeznany z handlowym światem i klijentelą przyjmie posadę. Wymaganie skromne. Of. sub „L. L." w adm.

Posiadając obszerny
lokal frontowy
w najlepszym punkcie
przy ul. Piotrkowskiej
pierwszorzędny urządzony przyjmę zastępstwo albo spólnika bez względu na branżę.
Oferty pod „Pierwszorzędny" do administracji „Republiki".

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Dr. med.
A. BANASZ
Urolog (choroby nerek pęcherza i dróg (moczopłciowych)
przyjmuje od godz. 3 — 5 i od 7 i pół do 8 i pół
ul. Moniuszki 11.
Tel. 39-88

Dr.
P. Langhard
Zawadzka 10
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 9—12 5—8.

Dr.
Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9—2 i od 7—8.



Piecyki i kuchenki kaflowo-szamotowe polecają
Bcia Kozmińscy
Główna 51.

Rutynowany sprzedawca
branży włókienniczej dobrze zaprowadzony wśród klijenteli, szczególnie na Pomorzu przyjmie posadę ewent. na rozjazd. Łask. oferty sub. E. K. 08—3

Jest do sprzedania
Dywan
imitacja perski miara 4 na 5.
Wiadomość:
Zawadzka 26. m. 9.

Ogłoszenia drobne

NA WYPŁATĘ! Najniższe ceny! Najdogodniejsze warunki! Wiosna się zbliża. Jest to pora, gdzie każdy powinien mieć coś nowego, polecam dla pań! Gabardiny, bostony, towar w piękne kraty, ryps, szewioty, popeliny, krepdechine, tafta, mesalina, chermez, aksamit, welwet Dla panów! Bostony, kamgarny, gabardiny, spodniowe, płótno białe widzewskie, żyrardowskie, purpur, materacowe, zefiry, obrusy, białe, kolorowe, gobelinowe, sukienne. Prześcieradła, ręczniki, chusteczki, etamina, batysty. Firanki, kapy. Gotowe damskie i męskie dzienne i nocne koszule Kołdry pluszowe, watowe, pikowe i dużo innych artykułów. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 131-12

Nauka i wychow

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14

Student, rutynowany nauczyciel, udziela lekcji w zakresie szkoły średniej. Specjalność: polski, matematyka. Konstantynowska 15, m. 31, Zastać od 2—5. 40—3

Udzielam lekcji gry na mandolinie, Ceny niskie. Wiadomość: Sklep kolonialny. Ogrodowa 20. 109—3

Student udziela lekcji. Przygotowuje do egzaminu. Specjalność: polski, łacina, niemiecki, francuski. Piotrkowska Nr. 16, m. 22. 127—3

Inteligentna panienka udziela lekcji języka niemieckiego Oferty pod „A. N. 23". 075-2

Okazyjnie do sprzedania
modny
kredens
Al. 1-go Maja 15 (prawa oficyna) I-sze piętro

---

2 pokoje z kuchnią
najchętniej
w zachodniej części miasta
poszukiwane.
Of. sub „W. S. 15" do „Republiki".

Organizacja księgowości
zaprowadzona przezemnie podług nowoczesnej nauki i techniki, daje maximum kontroli przy minimum pracy.
Paweł Kin, Łódź, Karola 8.
Członek Związku Organizatorów w Berlinie

W pracowni art. malarza
Maurycego Trębacza
urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa.
Zapisy codziennie przyjmuje od 4—7 p. p.
Piotrkowska 71, III piętro

Samodzielny
buchalter-bilansista
i korespondent polsko - rosyjskoniemiecki z 25 letnią praktyką, pierwszorzędna siła fachowa i organizacyjna, od szeregu miesięcy bez pracy, poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia. Adres A. Glik, Pomorska 22, m. 10. 032—2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na łaspa r Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mtyt druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz- Najmniejsze 50 gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.